

HENRYK DOMAŃSKI

Konkluzje

Przedstawiono tu struktury i instytucje, nowe wzory zachowań, orientacje życiowe, aktywność obywatelską, rozumienie patriotyzmu. Każda z tych sfer zyskała już pewną dynamikę. Na przykład, w studium Piotra Glińskiego i Hanny Palskiej omówiliśmy procesy powstawania świadomości obywatelskiej i jej zmagania się z biernym, obojętnym bądź zycziwie neutralnym stosunkiem do spraw publicznych. To znak upływu czasu i tego, że przekształcenia w hierarchiach stratyfikacyjnych i zmiany w mentalności jednostek mają już swoją historię. Podobnie jest z wchodzeniem rozmaitych instytucji na nowe tory. Niektóre z nich powoli krzepną w koleinach wyżłobionych przez system polityczny i gospodarkę.

Po przeanalizowaniu wszystkich zmian, zastanawialiśmy się nad tym, czy badane przez nas zjawiska podążają w określonym kierunku i czy w uchwyconych procesach zarysowuje się jakaś regularność. Ten kierunek, mówiąc po prostu, powinien być związany z przechodzeniem społeczeństwa polskiego od form utrwalonych w epoce socjalizmu do struktur bardziej podporządkowanych zasadzie rynku. Działanie tej zasady szczegółowo opisał Karl Polanyi w *Great Transformation*. Znajduje ona wyraz w zdominowaniu stosunków między ludźmi i stosunków społecznych w ogóle przez reguły zbliżone do kontraktu ekonomicznego. W socjologii jest to znany sposób systematyzowania kierunków ewolucji. Henry Maine dopatrywał się charakterystycznej prawidłowości naszych czasów w przechodzeniu od społeczeństw, które nazwał statutowymi, do systemów opartych na kontrakcie (*Ancient Law* z 1917 r.). Myśl ta odzywa w wizjonerskich koncepcjach rozwoju społecznego, propagowanych przez współczesnych autorów (w książce *Status* z 1988 r. omawia je Turner).

Dopasowując ten wypróbowany schemat do polskiego kontekstu, spodziewaliśmy się więc wyniku potwierdzającego nie sformułowaną do końca, ale stale

obecną hipotezę, że postkomunistyczne formy organizacji życia społecznego zastępowane są regułą rynku, na którym ludzie wymieniają ważne atrybuty, takie np. jak kwalifikacje zawodowe, na cenione powszechnie wartości. Zasada ta powinna zastąpić sterowanie za pośrednictwem biurokratyczno-administracyjnych struktur. Takie sprzężenie logiki mechanizmów działających w społeczeństwie, gospodarce i w życiu publicznym powtarzało się w dziejach wielokrotnie i warto się było do tej logiki odwołać.

Podsumowując zebrany materiał, możemy powiedzieć, że nasze przewidywania znalazły odbicie w analizowanych faktach. Konkluzja ta może się z kolei spotkać ze sceptycyzmem krytycznie nastawionego czytelnika – wiele z tego, co pokazaliście, dostrzega gołym okiem wnikliwy obserwator! Mamy na to odpowiedź: po pierwsze, zawsze warto doprecyzować nawet oczywiste dla potocznego obserwatora fakty. Zadaniem analizy socjologicznej jest systematyzacja, uściślanie, identyfikacja mechanizmów społecznych i określanie siły zależności między różnymi zjawiskami, które przeważnie pozostają ukryte. Zresztą w ogóle tych najważniejszych prawidłowości rządzących życiem społecznym nie da się zaobserwować bezpośrednio.

Po drugie, pokazujemy złożoność procesów. Wiele z nich nie pasuje do linearnego przebiegu zmian wytyczonych przez modelowy wzorzec rozwiniętego kapitalizmu. Wypunktujemy je za chwilę. Przedtem jednak powiedzmy, co przemawia za generalną konkluzją wynikającą z naszych badań – że w przemianach systemowych zachodzących w społeczeństwie polskim zarysowuje się jednak logika rynku i kontraktu.

Przejawem działania logiki kapitalistycznego rynku jest rekonstrukcja wymiarów nierówności w bardziej niż dotąd skrytalizowaną hierarchię. Oznacza to, że podział na podstawowe warstwy społeczno-zawodowe zarysowuje się ostrzej, a różnice między ludźmi są większe. Zmiany strukturalnego podłoża nie wpływają na pogorszenie się samooceny własnego statusu materialnego, przeciętnie rzecz biorąc, tzn. gdy porównujemy średnie samooceny w dłuższym okresie. Po kilku latach silnie odczuwanej depriacji, poczucie stresu związanego z materialnymi warunkami życia zmalało, co może wskazywać na przystosowywanie do nowej sytuacji. Konstatacja na tyle ważna, że ponownie odsyłamy do analiz Lidii Beskid.

Zdrowie okazuje się różnicować ludzi nie tylko ze względu na niejednakowy dostęp do oferowanych usług, ale również jako styl – prozdrowotny – bardziej rozpowszechniony w środowiskach o wyższym statusie niż w klasach niższych. Na Zachodzie, dbałość o zachowanie kondycji zdrowotnej jest atrybutem klasy średniej. Antonina Ostrowska ostrożnie sugeruje zbieżność w tym aspekcie poczynań polskiej inteligencji i *middle class*. Nie potrafimy z całą dokładnością

stwierdzić, czy prozdrowotne nastawienia są efektem zmian w latach 90. Gdyby tak było, mielibyśmy pewien ślad reorientacji prozachodniej.

Dziełem ostatnich lat są natomiast nowe strategie wykorzystywania czasu, stosowane do kumulowania osiągnięć i w celach konsumpcji. Podobnie jak postawy prozdrowotne, nierówna dystrybucja czasu zaczyna się w społeczeństwie polskim układać w wymiar stratyfikacyjny, który koreluje z pozycją zawodową, wykształceniem i dochodami. Czas jako nowe dobro! Może bardziej nowe niż styl prozdrowotny. Powoli będzie to docierało do świadomości ogółu. W krajach, w których życie podporządkowane jest wyścigowi z czasem, jest to wymiar dzielący ludzi na przegranych i wygranych. Studium Elżbiety Tarkowskiej zarysowało tę perspektywę dla Polski.

Kolejna oś – w tym zestawieniu oryginalna. Jak zmienia się rozumienie patriotyzmu w Polsce? Z naszych analiz wynikałoby, że zmiana postępuje od tradycyjnej symboliki silnie związanej z heroizmem walki wyzwoleniczej i katolicyzmem ku tzw. patriotyzmowi obywatelskiemu. Taka jest teza Joanny Kurczewskiej, która rzuciła światło na sens tego przejścia i jego implikacje dla przekonanych składających się na świadomość narodową jednostek. Jest to kolejny z serii nietypowych wymiarów stratyfikacji, mających swój wkład do procesów rekonstruowania się rozmaitych sfer w globalną hierarchię. I Joanna Kurczewska i Marian Kempny pokazują, że obywatelskie rozumienie patriotyzmu przeważa wśród inteligencji i w kategoriach usytuowanych na wyższych piętrach hierarchii społecznej. Schodząc w dół, częściej napotyka się tradycyjnie brzmiące, narodowo-katolickie akcenty, które dominują w środowiskach robotniczych i wśród chłopów. Stosunek do innych narodowości i w ogóle do „innych” zyskuje na znaczeniu, co związane jest również z pojawieniem się nowych form uczestnictwa mniejszości narodowych w życiu publicznym, napływem do Polski imigrantów z południa i wschodu i większą mobilnością grup społecznych podkreślających swoją odrębność. Można to znaleźć w analizach Andrzeja Sicińskiego i Hanny Bojar.

Mamy wreszcie oznaki orientacji na sukces. Jest to rozległy syndrom postaw, który obejmuje skłonność do polegania na sobie w dążeniach do osiągnięć, samodzielność życiową i odwagę w stawianiu czoła przeciwnościom losu. Chęć odniesienia sukcesu jest cechą osobowości nazywanej wewnątrzsterowną, w odróżnieniu od jednostek zewnątrzsterownych, podporządkowujących się częściej autorytetom i wyrokom opatrności. Z analiz, w których charakteryzujemy te orientacje, wynika, że rozkładają się one w społeczeństwie polskim w znany już nam kształt wymiaru zbieżnego z usytuowaniem ludzi w hierarchii społecznej. Podobnie jak w Stanach Zjednoczonych czy w Anglii. Tam największy indywidualizm cechuje klasy średnie, u nas – inteligencję i, w trochę

mniejszym stopniu, prywatnych przedsiębiorców. Jak pokazuje Anna Firkowska, analizując znaczenia przypisywane sukcesowi, jest on definiowany przez większość Polaków w kategoriach materialnych. Znow, jak społeczeństwach sukcesu, które są społeczeństwami opartymi na kontrakcie.

Procesy te układają się w logiczny ciąg. Ale postępy westernizacji nie są procesem liniowym. Spektakularnym przykładem jest zmienna trajektoria losu prywatnych przedsiębiorców, zajmujących najwyższą pozycję w hierarchii dochodów w epoce komunizmu. Po 1989 r. dystans dzielący ich od pozostałych warstw zawodowych zwiększył się jeszcze bardziej, ale od 1992 r. ich dochody relatywnie maleją. Do połowy lat 90. ustąpili oni pola, jako całość, kadrom kierowniczym przedsiębiorstw i inteligencji humanistycznej. Obniżanie się statusu materialnego kategorii średniego i drobnego biznesu odpowiada tendencjom występującym od kilkudziesięciu lat w społeczeństwach zachodnich. Ten sam trend zarysowuje się również w Polsce, po kilku latach transformacji.

Drugi przykład to falowanie orientacji i ocen, które akcentuje świadomościowy wymiar załamania przeplatających się z tendencjami wzrostu. Weźmy dynamikę opinii wyrażających stres na tle negatywnej oceny warunków materialnych. W końcu lat 80. był on stosunkowo słabszy niż w latach 1991–1992, aby obecnie znow zmaleć. Odwrotnie jest z chęcią polegania na sobie i wewnątrzsterownością. Badania Anny Titkow, Henryka Domańskiego i Aleksandry Dukaczewskiej można podsumować lapidarnym: nie będzie łatwo. Wbrew temu, co można by sądzić, odsetek „wewnątrzsterownych” nie zwiększył się, lecz zmalał. W Polsce było ich więcej w 1984 r. niż w połowie lat 90. Natomiast deklarowana przez ludzi chęć polegania na sobie i wiara we własne siły, którą Mills i Riesman utożsamiali z indywidualizmem, wzrosła nieco, aby trochę osłabnąć. Lata 1991, 1993 i 1995 wyznaczają na przemian fale przyływu i malejących skłonności do indywidualizmu.

Niejasna jest też przyszłość orientacji egalitarnych. Mimo że postawa antyegalitarna, przejawiająca się w akceptacji zróżnicowań społecznych, ma wyraźną przewagę (dominuje przekonanie, że na lepsze warunki życia zasługują ludzie solidni, przedsiębiorczy, wykształceni i zdolni), to postawy egalitarne utrzymują się nadal. Dotarcie do znaczeń przypisywanych przez ludzi pojęciu „egalitaryzmu”, ułatwiłoby zrozumienie jego popularności. Być może, jak sugeruje Zbigniew Sufin, ideologia równościowa sprowadza się do demonstrowanego radykalizmu lub wręcz płytkich deklaracji.

Przypomnijmy jeszcze oczywistą prawdę, że egalitaryzm i wszystkie wspomniane wyżej wahania nastrojów i orientacji nie były takie same we wszystkich warstwach społecznych. Miały też niejednakową amplitudę w zależności od

wieku, miejsca zamieszkania, zarobków i innych ważnych podziałów. W konkluzjach operujemy konsekwentnie średnimi dla społeczeństwa jako całości. Ten sumaryczny obraz społeczeństwa jest przez to uproszczony, uwydatnia jednak najistotniejsze tendencje.

To, że transformacja nie ma prostego linearnego charakteru, ukazują też studia nad instytucjami z perspektywy jednostek. Andrzej Rychard podjął ten problem sytuując go w nieco odmiennej optyce od spotykanego najczęściej ujęcia makrospołecznego. Okazało się, że atrakcyjność rozmaitych segmentów systemu instytucji widziana niejako „od dołu” zależy od tego, czy patrzymy na nie przez role pracownika czy konsumenta. Także wielkie ideowe pojęcia, jak wolność, widziane z tej perspektywy okazują się dość złożone i wielowymiarowe: Polacy jawią się społeczeństwem wolnych konsumentów, raczej wyalienowanych obywateli i przywiązanych do swych firm pracowników. Jaki typ ładu społecznego może wyniknąć ze zbiorowej aktywności pełniących role społeczne o tak zróżnicowanym poziomie odczuwanej „codziennej wolności”?

Przypadek sprawił, że jedna z wykrytych prawidłowości podsumowuje w części chaos przejściowego okresu i jest jego symbolem. Mamy na myśli sposoby postrzegania przez ludzi swojego miejsca w strukturze klasowej. Z jednej strony, deklarowane w języku potocznym samoidentyfikacje są rozproszone. Nie dominuje żaden z popularnych do niedawna schematów typu „robotnicy”, „inteligencja”, „chłopi”. Krystyna Janicka i Włodzimierz Wesołowski pokazują jednak, że, z drugiej strony, większość identyfikacji dokonywana jest przez wskazanie na zamożność, bogactwo, pieniądze lub też ubóstwo i poczucie materialnej deprivacji. I tu, kryteria ekonomiczne, stanowią oś przenikającą sposób myślenia o rzeczywistości.

Na koniec dobrze byłoby usatysfakcjonować czytelnika w miarę precyzyjnym stwierdzeniem, czy „nowe” zdobyło już wyraźną przewagę nad strukturami z niedawnej przeszłości. Od tego pytania rozpoczęliśmy nasze studia. Postawił je w pierwszym rozdziale Edmund Mokrzycki, wskazując na utrzymywanie się makrospołecznych konsekwencji „realnego socjalizmu”. Jak powiedziano, dynamika stosunków społecznych nie jest procesem linearnym. Choćby już z tego powodu (a jest jeszcze kilka innych), nie da się określić stanu zaawansowania przemian w świadomości, hierarchiach klasowo-warstwowych i w podłożu instytucjonalnym jednym parametrem. Diagnozy muszą być dokonywane osobno dla kolejnych punktów przegięcia krzywej rozwoju. Wyrażając się ściśle w języku nie całkiem obcym socjologii, można powiedzieć, że nasze studium unaocznilo występowanie „wypukłych” i „wkłęsłych” punktów w dokonującym się zakolami marszu do społeczeństwa opartego na kontrakcie. Łącząc dalej socjologiczną syntezę ze ścisłością, dodamy, iż

w najbliższych latach okaże się, czy pierwszy okres systemowej transformacji, który upłynął do połowy lat 90., był okresem najgłębszych załamania i powrotów na ścieżkę rozwoju czy też były to tylko lokalne minima i maksima cyklu rozwojowego odkładającego się na osi czasu.